Rok X. Lwów, kwiecień 1911. Nr. 4.

PRZEGLĄD HYGIENICZNY

ORGAN

TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO i TOWARZYSTWA „OCHRONA MŁODZIEŻY".

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY:

Dr. BR. KACZOROWSKI i Prof. Dr. K. PANEK

ul. Chorążczyzna l. 22. ul. Akademicka 26.

Redakcya i administracya, Lwów, ul. Kochanowskiego 31.

Szkic historyczny i stan zdrowotny zakładu Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Napisał

Bolesław Lewicki,

delegat miasta Lwowa do Fundacyi Skarbkowskiej.

Sześćdziesiąt ośm lat dobiega od chwili, kiedy świętej i czci godnej pamięci Stanisław hr. Skarbek ogłosił wspaniałomyślny i prawdziwie wielkoduszny akt fundacyi Instytutu Sierót i Ubogich w Drohowyżu.

»Państwo Rożniatów w obwodzie stryjskim, składające się z 13 wsiów: Rożniatów, Starawieś, Cieniawa, Demnia, Jasionówka, Janówka, Duby, Kniaziówka, Rożniatów, Olchówka, Rypne, Lecówka i Dubczany, które mi z działu po moim dziadzie roku 1793 przypadły;

Państwo Brzozdowce w obwodzie brzeżańskim, składające się z miasteczka Brzozdowce i wsiów: Kuty, Hranki, Turzanowice i Podhorce, które roku 1836 odkupiłem;

Miasteczko Żydaczów w obwodzie stryjskim, państwo Żabie i Stupijka w obwodzie kołomyjskim, które z masy Prota Potockiego nabyłem;

Państwo Drohowyże w obwodzie stryjskim, składające się z miasteczka Drohowiż czyli Drohowyże, Uście, Rozwadów, Nadytycze,

Weryn, Wola, Demnia, Trościaniec, Stulsko i Iłów, które od kamery roku 1820 kupiłem;

Teatr w mieście Lwowie, przezemnie wybudowany wraz ze wszystkiemi zabudowaniami i całem urządzeniem;

»poświęcam niniejszem na utrzymanie w Drohowyżu założyć się mającego domu ubogich i sierot«.

Tak w roku 1843 dnia 1. sierpnia deklarował Stanisław hrabia Skarbek, syn Jana i Teresy z Bielskich, a wnuk Rafała i Teresy z Boguszów hr. Skarbków. Wielka magnacka fortuna, składająca się z 3 miasteczek i 37 wielkich majątków ziemskich, najprzepyszniejszych gruntów i słynnych ze swej dobroci paszy łąk, a do tego nieprzebrane istne puszcze leśne: oto uposażenie pierwszego w kraju, największego w Polsce i prawie jedynego w Europie zakładu wychowawczego dla sierot, wielkiej wzorowej szkoły rzemiosł i pierwszego schroniska dla inwalidów pracy.

Ale ta wielka społeczna i wychowawcza myśl polskiego filantropa — trafiła na czasy nieprzygotowanego do walki o jej urzeczywistnienie społeczeństwa i na okres najsmutniejszy: reakcyi w Austryi i w Galicyi. Rząd austryacki dokazał tej niebywałej w dziejach kultury sztuki, że przez ćwierć wieku nie wprowadzał w życie fundacyi Skarbkowskiej.

Olbrzymia, wielomilionowa fortuna, która mogłaby wówczas wyjść była na niemały pożytek społeczeństwa, pozbawionego szkół, a już wcale nie znającego typu szkół rzemieślniczych — marnowała się pod administracyą rządu austryackiego, a dochody systematycznie i z przedziwnym artyzmem łupionej fundacyi Skarbkowskiej przez pierwsze 25 lat szły na pokrycie niedoborów teatru niemieckiego w polskiem mieście Lwowie; od roku 1850—1872 scena niemiecka we Lwowie pożarła okrągłe 600.000 koron z dochodów fundacyi i bawiła garstkę inteligencyi niemieckiej, nasłanych urzędników najazdu, kosztem uprawnionych do nauki i wychowania sierot polskich i kosztem dziadów, którzy powinni byli w Drohowyżu znaleźć spokojny na starość dach nad głową.

Kraj mógł był w ciągu tych 25 lat wychować kilkaset pożytecznych i wielce potrzebnych rękodzielników, a musiał patrzeć jak dochody polskiej fundacyi z krzywdą sierot idą na opłacanie aktorek i wodewilistów niemieckich. Nareszcie w r. 1872 wygasł ten ohydnie przez rząd wrogi, wyinterpretowany »przywilej teatralny« i nareszcie rozwiązany został dziwaczny i zawstydzający stosunek między przedsiębiorstwem niemieckiej sceny we Lwowie, a dobroczynną i wychowawczą fundacyą hr. Skarbka.

W dniach 31. sierpnia, 1. i 2. września 1874 roku uchwalony został przez Radę zarządu fundacyi St. hr. Skarbka »Statut organizacyjny dla Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu«. Ostatecznie w d.

17. marca 1875 roku ustalony i wreszcie w 32 lat po akcie darowizny, w 27 lat po śmierci fundatora, myśl Jego mądra, społeczna i wychowawcza, została w roku 1875 w życie wprowadzoną.

Celem instytutu jest: *a)* wychowywać sieroty na rzemieślników, usposabiać je do pożytecznych domowych zatrudnień i dawać im odpowiednie wykształcenie; *b)* dawać przytułek niezdolnym do cięższej pracy ubogim. »Główną zasadą wychowania sierot będzie praca« (art. I.), praca, której się mają sieroty oddawać jest albo *a)* pomocą w warsztatach lub przy gospodarstwie; albo *b)* właściwą pracą warsztatową (art. 9). Praca warsztatowa odbywać się będzie w obrębie następujących rzemiosł: 1. kowalstwo, 2. ślusarstwo, 3. blacharstwo, 4. stolarstwo, 5. bednarstwo, 6. stelmachstwo, 7. siodlarstwo z rymarstwem i lakiernictwem, 8. krawiectwo i 9. szewstwo. Zadaniem Rady Administracyjnej będzie postarać się z czasem o zaprowadzenie nauki innych rzemiosł (art. 12).

Dla sierot pracujących w warsztatach będzie urządzony kurs techniczny tj. systematyczny szereg wykładów na przeciąg lat trzech z zakresu nauk przyrodniczych ze szczególnem uwzględnieniem płodów i praw natury, ważnych dla rolnictwa i przemysłu, nauka o materyałach i narzędziach, oparta na podstawie praw fizyki i chemii, geografia ze szczególnem uwzględnieniem stosunków fizyograficznych i statystycznych kraju. Arytmetyka, geometrya z rysunkiem geometrycznym i rysunkiem machin, rysunki z wolnej ręki i modelowania. Historya Polski, korespondencya polska etc.

Taką szkołą wzorową miała być szkoła drohowyzka.

Stanisław Skarbek, zapisując swój ogromny majątek na szkołę rzemiosł dla sierot i na schronisko dla Inwalidów pracy — niezawodnie wyprzedził swój czas. To też przez ćwierć wieku ani myślano o wykonaniu świętej woli fundatora.

Ale i statut organizacyjny wypracowany przez wielkiego myśliciela Dra Juliana Czerkawskiego wyprzedził także swój czas. Przewidzieli już owi pierwsi kierownicy szkoły rzemiosł, że to za wcześnie u nas zakładać »schools of arts«, na jakie się jeszcze wówczas Austrya nie zdobyła.

A takie szkoły były w owym czasie wyłącznym udziałem Anglii, Belgii, Francyi, niektórych kantonów Szwajcaryi, oraz państw południowo niemieckich.

Nie rozumiano wtedy jeszcze u nas, jak głęboką jest myśl programu szkoły rzemieślniczej, złożona w artykule 1 i 12 statutu organizacyjnego fundacyi skarbkowskiej. Nie rozumiano jeszcze, że nauka rysunku i modelowania, tudzież formacyi form i barw, stała się na zachodzie najważniejszym przedmiotem szkół przemysłowo-rękodzielniczych, że w Anglii i we Francyi właśnie na wyrobienie i udoskonalenie smaku artystycznego u rękodzielników główny kładziono na-

cisk w szkołach i wielkie łożono starania. Nie wiedziano, że dyrektorowie muzeów przemysłu w Austryi i w Niemczech, właśnie tego kierunku artystycznego w rzemiośle uczyli się w Kennington, muzeum londyńskiem i w szkołach przemysłowych Des Arts et des Metiers we Francyi, aby potem stać się pionierami tego kierunku w Austryi i w Niemczech, że stąd wyszło odrodzenie przemysłu, którego dziś jesteśmy świadkami.

Wielka myśl wychowawcza Stanisława Skarbka zaprawdę wyprzedziła swój czas i swoich współczesnych. I statut organizacyjny wyprzedził ówczesne zasady wychowawcze! Ale i zakład drohowyzki nie mógł zakreślonego sobie statutem programu wychowawczego w całej spełnić mierze.

Skutkiem drapieżnej gospodarki rządu ówczesnego, stan funduszów wielkiego majątku donacyjnego był opłakany.

Już nie teatr niemiecki pożerał dochody fundacyi. (Trzy miasteczka i trzydzieści siedm wsi dawały w roku 1872 ogółem 41.884 zł. dochodu).

Czy można było za to wykonać plan statutu wzorowej szkoły rzemiosł?

W r. 1873 dochód podniósł się do 60.836 złr., w następnym do 81.547 złr.

Te nagłe skoki w podwyżce dochodów są najbardziej dosadną i druzgocącą krytyką gospodarki poprzedniej.

W trzydzieści lat później w r. 1904 dochód ten wynosił 715.000 K, a w roku 1909 wynosił 825.433 K. Ale i ten dochód powinien i musi znacznie jeszcze wzróść, skoro wygasną dawne kontrakty, a obecny Kurator szczęśliwą ręką przedstawi Radzie Administracyjnej wyniki nowych licytacyi do zatwierdzenia i skoro nareszcie zrobi się porządek z lasami, które skutkiem przerostów przynoszą niemałe już szkody.

Teraz przychodzi już pora na spełnienie woli wielkiego Męża, przerastającego swój czas i swych ludzi, patrzącego proroczym wzrokiem w przyszłość i dającego narodowi środki na stworzenie tego, czego mu brakło: przemysłu i rękodzieła.

Może wzorowa szkoła rzemiosł w Drohowyżu wpływać na przyspieszenie tego programu wychowawczego artystycznego przemysłu. I należy się w przyszłości domagać, aby na ten punkt programu wychowawczego szczególniejszy był położony nacisk i aby Wydział krajowy, który objął kierownictwo tej szkoły rzemiosł, zastosował się w całości do woli fundatora i do przepisów statutu organizacyjnego.

Po należytej reformie szkoły rzemiosł, należy przystąpić do reformy Instytutu, jedynego w swoim rodzaju, dla Inwalidów pracy. Mogliby tam po długiem borykaniu się z życiem znaleźć pomieszczenie ci, którzy byli pierwszymi tego Zakładu wychowańcami, jeżeli

się im w życiu nie powiodło i którzy stali się ofiarą niedołężnie wykonanego programu wychowawczego szkoły. To będą pierwsi inwalidzi pracy — byleby ich asylum umieszczono dalej od Zakładu — obok wybudować się mającego nowego szpitala, tak bardzo potrzebnego dla tak wielkiego Zakładu. Codzienne obcowanie młodzieży ze starcami o różnych nałogach i nie zawsze dobrych nawyczkach, nie powinno być nadal cierpianem. Pierwsze czterdziestolecie Instytutu drohowyzkiego właśnie mija. Już ci, którzy zeń pierwsi wyszli, dobiegają kresu swego życia.

Dla tych inwalidów pracy w pierwszym rzędzie winny się otworzyć gościnne podwoje Zakładu drohowyzkiego i ci, w myśl pragnienia Fundatora po długiej walce z życiem, po niepomyślnym tej walki wyniku, pierwsi mają prawo szukać schronienia na starość, jako inwalidzi pracy w Zakładzie, który ich do tej walki o byt przysposabiał. (C. d. n.).

SPRAWOZDANIA I STRESZCZENIA.

Choroby zakaźne, mikrobiologia.

H. Vogt. **Badania bakteryologiczne w chorobach dróg oddechowych u dzieci.** *(Jahrb. f. Kinderheilk. 1911 Nr. 2).*

Wiadomo, że w jesieni i na wiosnę dużo dzieci zapada na nieżyt górnych dróg oddechowych i zapalenie płuc. Wiemy, że zapalenie płuc płatowe jest najczęściej spowodowane przez pneumcoccus Frankla, rzadziej przez prątki otoczkowe Friedländera i paciorkowce. Zapalenie płuc zrazikowe natomiast jest tak pod względem klinicznym jak i bakteryologicznym tak różnorodne, że dotychczas nie dało się pewnych wybitnych obrazów chorobowych odgraniczyć. Znajdujemy tutaj cały szereg prątków, gronkowców i paciorkowców, w przeważnej ilości przypadków jednak dwa rodzaje drobnoustrojów, mianowicie Micrococcus catarrh. i Bac. influencae. Ten ostatni jest przedmiotem pierwszej części pracy autora. Kliniczny obraz zapalenia płuc, wywołanego przez bac. infl. odznacza się swym przewlekłym przebiegiem. Sprawa rozpoczyna się zazwyczaj nieżytem górnych dróg oddechowych i przechodzi zwolna na mniejsze oskrzela i miąższ płuc. Jedne ogniska znikają, a za to powstają w innych miejscach nowe, a z czasem często występuje rozszerzenie oskrzeli, podobnie jak przy odrze i kokluszu. W plwocinach znajdujemy już w pierwszych dniach choroby typowe, opisane przez Pfeiffera żółto zielone grudki, w których często można wykazać bac. infl. w czystej hodowli. Sprawie towarzyszy zazwyczaj uporczywa chrypka. Przy zakażeniach mieszanych w przebiegu gruźlicy bac. infl. odgrywa wybitną rolę i pogarsza znacznie rokowanie. *Dr. Quest.*

Simon. **O grypowem zapaleniu opon mózgowo rdzeniowych.** *(Monatsschr. f. Kinderheilk. 1191. Nr. 10).*

Autor opisuje 2 przypadki zapalenia opon mózgowo rdzeniowych na tle influency w 7, względnie 8 miesiącu życia. W obu przypadkach wyhodowano z lekko mętnego płynu mózgowo rdzeniowego prątki influency. W pierwszym

przypadku sprawa przeniosła się z zapalenia ucha średniego, w drugim przypadku z ropnia stawu ramiennego. Na podstawie zebranych przez autora z literatury przypadków widać, że na grypowe zapalenie opon mózgowo rdzeniowych zapadają przeważnie dzieci w 1 i 2 roku życia. Na 41 zestawionych przypadków przypada 27 na 1, a 6 na drugi rok życia, a zatem razem (80%). Śmiertelność jest bardzo wysoka, bo wynosi 90%. *Dr. Quest.*

Hygiena szkolna i społeczna.

***Herford.* O stwierdzaniu i częstości gruźlicy w szkołach.** *(Der Schularzt 7. 1909).*

Co raz częściej utwierdza się w kołach lekarskich przekonanie, że gruźlicę uważać należy jako chorobę wieku dziecinnego. Z cennej pracy Kirchnera dowiadujemy się, że jakkolwiek liczba śmiertelności na gruźlicę od roku 1876 do 1907 znacznie się zmniejszyła, to jednak w stosunku do ogólnej śmiertelności liczba ta w wieku od 10—15 roku życia wzrasta. Jeśli jeszcze uwzględnimy, że wielką ilość przypadków śmierci na gruźlicę wciąga się do statystyki pod inną nazwą, to bezwątpienia przybytek śmiertelności na gruźlicę w tym okresie życia ludzkiego ogromnie się zwiększył.

Badania lekarzy szkolnych rzuciły nowe światło na szerzenie się gruźlicy. Rozpoznanie jednak kliniczne nie oparte na badaniu bakteryologicznem nie daje w tym względzie pewności. Dlatego też cyfra stwierdzonej przez nich gruźlicy płuc jest za nizką. Autor na 12.000 dzieci szkolnych rozpoznał gruźlicę tylko u 42, tj. 0·4%. Fränkel wśród wszystkich dzieci szkolnych w Berlinie znalazł tylko 0·399%. Znacznie wyższa jest cyfra dzieci zołzowatych. Fränkel na 23.297 dzieci szkolnych w Berlinie wykazał 1023 dotkniętych zołzami, autor na 9.500 znalazł 327. Ale i rozpoznanie zołzów napotyka czasami na trudności, a wiele stanów chorobowych nie mających nic wspólnego z gruźlicą określa się jako zołzy, gruźlicę natomiast gruczołów okołooskrzelowych nie łatwo rozpoznać.

Wyniki szczepień Pirqueta, Hamburgera i innych, którzy oznaczali cyfrę gruźlicy u dzieci jako bardzo wysoką, nasunęły autorowi myśl stwierdzenia gruźlicy w szkołach tą nową, a dostatecznie wypróbowaną metodą rozpoznawczą. W szczególności wygodna, nieszkodliwa, a doskonale u dzieci nadająca się metoda odczynu skórnego Pirqueta, wydała się autorowi najlepszą.

Autor zaszczepił w celach rozpoznawczych od sierpnia 1908 2594 dzieci. Tuberkulinę do szczepień używał w rozcieńczeniu 1:5. Przygotowane w większej ilości igiełki szczepienne odkażał w płomyku lampki spirytusowej. Kontrolował zaszczepione dzieci po 3 dniach. Później występujące odczyny osobno kontrolował.

Oparty na wynikach swoich początkowych szczepień przeprowadzał autor w ten sposób systematyczne szczepienie u wszystkich dzieci 4 wielkich szkół, o ile dziecko miało na to zezwolenie od rodziców. Przeciętnie poddało się szczepieniom $^2/_3$—$^3/_4$ ogólnej ilości dzieci szkolnych.

Wyniki tych szczepień wykazały zastraszająco wysoką cyfrę dodatnich odczynów. Maximum wynosiło 78%, minimum 55% szczepionych w jednej szkole. Schlossman nazywa gruźlicę chorobą proletaryatu. Wyniki atoli szczepień świadczą, że i w średnim stanie, mieszkającym i żyjącym stosunkowo w lepszych warunkach, szerzy się gruźlica jak u proletaryatu. Autor nie badał jednak socyalnych warunków szczepionych dzieci, cyfry więc jego szczepień nie przemawiają przeciw twierdzeniu Schlossmana. Często bowiem stan średni żyje w warunkach odpowiadających proletaryatowi. Różnica między występowaniem gruźlicy u chłopców i dziewcząt jest mała, przyczem charakterystycznem jest, że

dosyć często najbardziej wynędzniałe, blade i źle odżywiane dzieci, nie reagowały zupełnie na szczepienie, podczas gdy dzieci w pełnem kwitnącem zdrowiu dawały dodatni i to bardzo wybitny odczyn swoisty.

Autor badał też wpływ dziedzicznego obciążenia. Zbierał bardzo szczegółowe wywiady u wszystkich dzieci wstępujących do szkół, a więc z czasu przedszkolnego, stwierdzając w ten sposób, czy dziecko stykało się dłuższy lub krótszy czas z osobnikami gruźliczemi w rodzinie, czy osoba dotknięta gruźlicą zmarła przed urodzeniem się badanego dziecka. I wykazało się, że najwięcej dodatnich odczynów dawały dzieci, które wychowały się wśród osób chorych na gruźlicę.

U 162 dźieci między 7—8 r życia używał autor szczepienia w celach rozpoznawczych, czy dziecko cierpi na zołzy czy innego rodzaju chorobę układu limfatycznego. Z powyższej liczby 60 dzieci nie dało zupełnie reakcyi, u 102 wystąpił dodatni odczyn.

Na podstawie swych badań uzyskał autor cyfry dodatnich odczynów u dzieci szkolnych również wysokie jak inni badacze i wykazuje nimi ogromnie wysoki procent utajonej gruźlicy u dzieci szkolnych.

W pierwszym roku życia występuje gruźlica rzadko. Wraz z wiekiem zwiększa się liczba utajonej gruźlicy, a u dzieci szkolnych dochodzi 70—80% ogólnej liczby uczniów. U 14-letnich znajdował autor 90% gruźliczych. Badania Hamburgera wykazują w wieku od 5—14 r. życia również 51—95%.

Należy jednak pouczyć rodziców i nauczycieli, że nie każde dziecko oddziaływujące dodatnim odczynem cierpi na gruźlicę.

Ostateczne wnioski, jakie autor na podstawie swych badań wyprowadza są następujące:

1. Wielka ilość dzieci styka się już przed wstąpieniem do szkoły z osobnikami chorymi na gruźlicę.

2. W okresie szkolnym wzrasta ilość zakażonych gruźlicą nie w postaci regularnie wstępującej krzywej, ale przy tych samych warunkach zewnętrznych tj. przy istniejącej gruźlicy w rodzinie wstępuje szybko w górę, przyczem możliwem jest, że szkoła przyczynia się do szybkiego wzrostu liczby utajonej gruźlicy.

Wyniki szczepień nie wyjaśniły kwestyi dziedzicznego obciążenia u dzieci, które się nie stykały bezpośrednio z gruźlicą.

3. Zakażenie w szkole jest rzadkie. Przemawia za tem porównanie znalezionych cyfr, badanie kliniczne i bakteryologiczne. Czasami jednak wzrastająca liczba dodatnich odczynów i obserwacya kliniczna każą przypuszczać, że i szkoła przyczynia się do szerzenia gruźlicy.

Praktyczne znaczenie szczepień polega na tem, że ujemny wynik szczepienia wyklucza gruźlicę nawet przy istniejącem podejrzeniu. Odczyn dodatni nie ma sam dla siebie znaczenia. W połączeniu z klinicznymi sposobami badania jest ważnym środkiem pomocniczym w rozpoznaniu gruźlicy.

Dla lekarzy szkolnych przedstawiają szczepienia Pirqueta wtedy wartość, jeśli się je co pewien okres czasu powtarza. W połączeniu z badaniem klinicznem uda się nieraz lekarzowi szkolnemu już wcześnie gruźlicę rozpoznać i niejedno dziecko śmierci wydrzeć. Technika szczepienia łatwa, wygodna, tak, że w godzinie 200—250 dzieci zaszczepić można.

Zastraszające cyfry zakażonych gruźlicą wzywają społeczeństwa do walki z tą groźną chorobą w tem przeświadczeniu, że wcześnie rozpoznana gruźlica daje pomyślne widoki wyleczenia. Francuzi już przed laty uzyskiwali 70% wyleczenia przy wcześnie rozpoznanej gruźlicy.

Walkę jednak z gruźlicą u dzieci zacząć trzeba już w okresie przedszkolnym, a przez współdziałanie z lekarzami szkolnymi, przez uzdrowiska dla chorych piersiowych wieleby się można przyczynić do podniesienia zdrowotności społeczeństwa. *Dr. Damm.*

Dr. Maurycy Cohn. **Czy szkoła jest miejscem, gdzie dzieci szkolne nabywają wszawicy?** *(Der Schularzt Nr. 2. 1911).*

Autor niniejszej pracy wobec skarg i narzekań rodziców, że szkoła jest roznosicielką wszawicy postanowił dokładnie zbadać, czy rzeczywiście szkoła jest tą winowajczynią, czy też przyczyny szukać należy gdzieindziej i kto inny ponosi tutaj winę.

Przedewszystkiem autor zwrócił uwagę na dzieci najmłodsze po raz pierwszy wstępujące do szkoły. Szkoła rozpoczęła swą czynność dnia 5. kwietnia 1910 r., autor rozpoczął swe badania dnia 8. kwietnia 1910. W szkole 33-ciej na 59 badanych dzieci znalazł zawszawionych 18, w szkole 26 na 54 dzieci 21, w szkole 2 na 114 dzieci 42. Czyli na 227 dzieci rozpoczynających naukę znalazł autor wszawicę u 81 uczenic. Z tego widzimy, że 35·6% szkolnych rekrutów przyszło do szkoły z owadami we włosach.

Następnie autor badał dzieci należące do jednego rodzeństwa, uczęszczające jednak do różnych klas w szkołach jemu podległych. Badaniu poddał 226 dziewcząt. Z tego 196 dziewcząt należało po 2, 30 zaś po 3 do jednej rodziny. Wolnych od wszawicy było 132, zawszawionych zaś 90 dzieci. Jeżeli u jednej siostry była wszawica, znajdywano ją również u drugiej i trzeciej W 2 tylko wypadkach znaleziono, że jedna siostra miała wszawicę, druga zaś nie. W obydwu tych wypadkach była starsza siostra czysta i schludna, młodsza zaś zawszawiona. W moich notatkach znalazłem — pisze autor — że i obydwie starsze siostry były dawniej zawszawione, wskutek jednak upomnień rodziców przez szkołę, uwolniono je w domu od owadów. Można całkiem stanowczo twierdzić, że jeżeli w szkole stwierdzi się u jednego rodzeństwa wszawicę, to i inne rodzeństwo w domu wszawicę posiada, wszy rozszerzyły się w całej rodzinie. Jestto ważny wskaźnik dla therapii i dla wtórnej infekcyi wszawicy. Autor w celu dalszych badań usadowił dzieci czyste, dobrze w domu pielęgnowane, wolne od wszawicy, między dziećmi zawszawionemi. Dzieci tak usadowione obserwował prawie przez 3 miesiące. Wynik badań był nadspodziewany Dzieci wolne od wszawicy, czysto i schludnie przez matkę utrzymywane, siedząc między dziećmi zawszawionemi, nie uległy zawszawieniu; natomiast wielka część dzieci zawszawionych wskutek upominań rodziców utraciła wszawicę. Niektóre z dzieci, które utraciły wszawicę, nabyły ją powtórnie, gdyż w rodzinie wszy dalej pozostały.

Że szkoła przyczynia się do czystości głowy udowadnia autor następującemi cyframi: na 88 dziewcząt klas najwyższych, a więc opuszczających już szkołę, badanych w marcu 1910, była wszawica u 3 uczenic = 3·4%. Na 227 zaś dzieci klas najniższych badanych w kwietniu 1910 zaraz po wstąpieniu do szkoły, była wszawica u 81 uczenic = 35·6%. Można więc przyjąć, że podczas uczęszczania do szkoły zmniejsza się ilość dzieci zawszonych z 35·6% na 3·4%.

Na podstawie tych badań autor przyszedł do przekonania, że nie szkoła jest rozsadnikiem wszawicy, lecz niechlujstwo rodzin, względnie matek. Gdyby matki zamiast winić szkołę, zabrały się szczerze do tępienia tych owadów u swoich członków rodziny, w krótkim czasie niemielibyśmy tej plagi w szkole.

Dr. K.

Hygiena szkolna w Ameryce. List dyrektora Thomasa F. Hartingtona do wydawcy »Timesa« w Londynie z ankiety zebranej z 90.000 dzieci szkolnych w Bostonie. *(Zeitschr. f. Schulgesundheitspflege Nr. 2. 1911).*

W zeszłym roku odwiedziło 34 sióstr szkolnych z departamentu szkolnej hygieny w Bostonie 22.292 mieszkań dzieci szkolnych. Przeszło 2.500 dzieci na życzenie rodziców lub opiekunów poddano leczeniu dentystycznemu, a 9.000 dzieci oddano do zakładów leczniczych. Oprócz tego siostry szkolne założyły 36.000 opatrunków, przy uszkodzeniach, stwierdzonych przez lekarzy szkolnych. W 3.377 wypadkach zaprowadzono dzieci do okulisty, a w 848 wypadkach do lekarza chorób uszu. Cała ta praca sióstr szkolnych odbywała się bez najmniejszej skargi ze strony rodziców. Dyrektor Hartington podnosi ten szczegół jako dowód, że wspólne działanie szkoły i rodziców da się w zupełności przeprowadzić.

Z 5.043 dzieci zaliczonych do niedokrewnych pochodziło 3.531 (=70%) z rodzin tzw. lepszych, zaś 1.512 (=30%) z rodzin ubogich. Prawie 90% dzieci chorych na taniec św. Wita należało do rodzin lepszych. Dwie rzeczy zostały stwierdzone: 1. że w każdej dzielnicy miasta znajdują się dzieci źle lub miernie odżywiane, 2. że rozrost cielesny i duchowy postępuje w miarę lepszego odżywiania. Gorsze odżywianie dzieci ubogich jest następstwem nietyle niedbałości matki, ile raczej nieumiejętnego gospodarstwa lub zabsorbowania matki po za domem przez pracę zawodową. Z dzieci chorych 3.375, czyli 66% otrzymywało w domu rodziców śniadanie dostateczne, a tylko 1668, czyli 33% śniadało niedostatecznie. Dobre śniadanie składało się zwykle z mleka lub jaj, kakao, chleba z masłem i owoców. Niedostateczne śniadanie zwyczajnie z czystej herbaty i chleba. Z dzieci szkolnych, które wychodziły z domu po niedostatecznem śniadaniu pochodziło 1.155 z rodzin lepszych, 513 (30%) z rodzin ubogich.

Jednym z bardzo niezdrowych i niebezpiecznych czynników odżywiania jest codzienne regularne picie herbaty. Picie herbaty tak się między młodzieżą amerykańską zakorzeniło, że trzeba długiej i konsekwentnej pracy, aby ten nałóg wykorzenić. Herbata stała się prawie narodowym napojem. Wobec tego dyrektor Hartington uważa za wielkie dobrodziejstwo, jeżeli dzieci w czasie pauz szkolnych mogą kupować za niewielką kwotę pożywne środki odżywcze, jak owoce, ryż, pudding, chleb z masłem, mleko, kakao itd. Dyrektor Hartington nie jest zwolennikiem bezpłatnych obiadów w celu podniesienia odżywiania dzieci, raczej skłania się ku pouczaniu matek i na tej drodze spodziewa się o wiele lepszych rezultatów. *Dr. K.*

P. Raynand. **Stosunki zdrowotne w krajach skandynawskich.** *(Revue d'Hygiene Nr. 3. 1910).*

Autor stara się przedstawić, jakie skutki pociąga za sobą prawidłowe stosowanie zasad hygieny. Imponuje mu przedewszystkiem czystość miast, ogrodów, budynków itd. Lecz Skandynawczycy nie żałują pieniędzy na utrzymanie dobrych stosunków sanitarnych w swych miastach. Stokholm np. wydaje rocznie 3,094.435 fr. na czyszczenie miasta. Z wydatków tych odzyskuje napowrót 1,922.925 fr. ze spalania śmieci i odpadków, przemienionych na nawozy sztuczne. Faktycznie więc Stokholm przez racyonalną i mądrą gospodarkę wydaje na utrzymanie wzorowej czystości miasta rocznie tylko 1,171.510 fr. Dzięki popularyzowaniu hygieny wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród dziatwy szkolnej w szkołach, doczekali się tej pociechy, że po półwiekowej pracy ich wyniki walki z chorobami zakaźnemi są tak świetne, że wywołują podziw.

Budżet miasta Kopenhagi wynosi 20,900.000 fr. rocznie, z tego czwarta część idzie na opędzenie wydatków sanitarnych.

Przepisy hygieniczne dla Szwecyi, Norwegii i Danii są prawie jednakie, w Norwegii tylko surowiej przestrzegane co do trądu i walki z pijaństwem. Jakkolwiek kraje te nadmorskie narażone są na wszelkie choroby zakaźne, przecież dzięki bardzo prostym ale starannym zarządzeniom, epidemii w tych krajach prawie nigdy niema. Już od roku 1862 obowiązuje izolowanie w szpitalach izolacyjnych chorych na choroby zakaźne, bez względu na stanowisko społeczne chorego. To samo obowiązuje i chorych gruźliczych. Wszyscy chorzy zakaźni są leczeni darmo, koszta zaś w $^2/_3$ częściach ponoszą miasta, resztę dodaje rząd. Od roku 1875 syfilitycy są leczeni darmo w szpitalach. Dezynfekcyę obowiązkową przeprowadzają urzędnicy rządowi. Koklusz i odra nie podlegają dezynfekcyi Wścieklizna jest w tych krajach zupełnie nieznaną. Tyfus, malarya, szkorbut, które dawniej czyniły wielkie spustoszenia znikły teraz prawie zupełnie. Np. w Kopenhadze w 1861 r. było 70 zejść na 100 tysięcy mieszkańców z tyfusu b., w roku zaś 1907 było zaledwie 2 zejścia śmiertelne. W całej Szwecyi w roku 1907 zanotowano tylko 64 zejśc na tyfus b. Śmier telność z dyfteryi i szkarlatyny jest w tych zimnych i wilgotnych krajach o wiele mniejsza niż w innych państwach. Z 23 zejść chorych na płonicę przeciętnie rocznie w 1885 r., liczba spadła na 7 zejść w 1907 r.

Gdy w roku 1891 było zejść śmiertelnych z powodu dyfteryi rocznie 160 na 100.000 mieszkańców, spadła ta cyfra w roku 1907 do 9 wypadków.

Energiczną walkę prowadzą również te państwa z trądem i gruźlicą. W Danii walka z trądem wydała taki rezultat, że pozostawiono jeszcze jeden kliniczny przytułek. W Islandyi liczba trędowatych zmniejsza się ciągle. W Norwegii w roku 1856 było trędowatych 2.833, w r. 1907 liczono zaledwie 438.

Gruźlica zmniejsza się bardzo poważnie. W roku 1882 umierało w Kopenhadze 300 osób na 100.000 mieszkańców, w roku zaś 1907 tylko 140 osób. Śmiertelność z gruźlicy przez lat 25 zmniejszyła się więcej jak o połowę. Wogóle śmiertelność z gruźlicy w Danii jest najniższą w Europie z wyjątkiem Rotterdamu. Chorych na gruźlicę nie tylko się odosabnia, nie tylko przeprowadza obowiązkową dezynfekcyę, lecz bezpłatnie bada się plwociny wszystkich podejrzanych osobników.

Od roku 1897 nie było w Kopenhadze wypadków ospy, w Sztokholmie zaś ostatni wypadek ospy notowano w roku 1905. W Danii szczepienie obowiązuje od roku 1810 i jest bardzo starannie przeprowadzane.

Alkoholizm najenergiczniej tępi Norwegia. Zamknięto odrazu wszystkie szynki, a zaprowadzono tzw. »Samlag«. Jest to stowarzyszenie obywateli, którzy skupują dawne szynki, obowiązując się nie pobierać więcej niż 5% zysków. Zwyżka zysków przeznaczona jest na cele dobroczynne. Napoje sprzedają w butelkach, sklepy zamknięte są od soboty w południe do poniedziałku. Rezultat tej walki jest taki, że gdy w roku 1833 Norwegia wypijała 16 litrów alkoholu na głowę, w roku 1878 spadła ta liczba do 6 litrów.

Ten pomyślny stan zdrowotności zawdzięczać należy nie tylko inicyatywie rządu, lecz przedewszystkiem współdziałalności społeczeństwa. Wysoka kultura, działalność lekarzy, którzy odczytami, broszurami, wykładami hygieny już w elementarnych szkołach uświadamiali ludność, musiały wydać pożądany owoc. Zakładano ogrody publiczne, szkoły wzorowe, domy miejskie dla dzieci wątłych. Popierano sporty i gimnastykę, obniżano taryfy kolejowe na zamiejskich kolejach, zakładano bezpłatne kąpiele nietylko w miastach, ale i przy każdej szkole.

W Danii każdy piąty mieszkaniec należy do stowarzyszenia »pomocy zdrowia«, które cieszy się wielkimi przywilejami.

Nic więc dziwnego, że śmiertelność Skandynawii jest najmniejszą w Europie, wynosi bowiem w roku 1909 13,6—13,9 zejść na 1000 mieszkańców. Szczęśliwi ludzie, godne zazdrości kraje. *Dr. K.*

Fajka, papieros i cygaro. *(Revue d'Hyg. Nr. 2. 1910).*

Rozchodzi się o to, podczas którego z tych 3 sposobów palenia dostaje się najwięcej nikotyny do organizmu człowieka. Dawniej sądzono, że tytoń zawierający największą ilość nikotyny jest najniebezpieczniejszy. Było również rozpowszechnione zdanie, że palenie, podczas którego nikotyna dostawała się do ust jest najszkodliwsze. Według tego zapatrywania papieros jest najmniej szkodliwy, gdyż tytoń, spalając się, niszczył nikotynę.

Te teorye upadły, odkąd przekonano się, że w dymie, pochodzącym z jakiegokolwiek palenia znajduje się tlenek węgla. Odkrycie to stwierdza szkodliwość palenia tytoniu w jakiejkolwiekbądź formie. Dziś zwraca się przedewszystkiem uwagę na sposób, w jaki cząstki palne przedostają się do ust. Fajka, stosownie do swej długości zatrzymuje największą ilość ciał spalonych. Cygaro przeciwnie przepuszcza te ciała palne w wielkiej ilości. Również w papierosie przedostają się te ciała palne w większej ilości do ust, w czem dopomaga im rozżarzony koniec papierosa. W ogóle tytoń wilgotny zawiera więcej ciał palnych od tytoniu suchego.

Według dzisiejszego zapatrywania rzecz przedstawia się w ten sposób, że ilość części szkodliwych tytoniu dochodzących do ust zależy od sposobu palenia. Zkąd wniosek, że najszkodliwszem jest palenie cygar, następnie papierosów, najmniej zaś jest szkodliwą fajka.

Śmiertelne nieszczęśliwe wypadki w Prusiech w r. 1908. Ogólna liczba osób uległych śmiertelnym nieszczęśliwym wypadkom wynosi w roku sprawozdawczym 1908 — nie licząc wypadków mordu i zabójstwa — 15.831 osób (12.585 mężczyzn i 3.246 kobiet). Wedle socyalnego stanowiska w życiu przypadnie największa ilość nieszczęśliwych wypadków śmiertelnych na stan robotniczy; na sto wypadków przypadnie 27,94 na pomocników, czeladników, uczni i robotników fabrycznych, 14,94 na robotników dziennych, 3,73 na posłańców i 9,36 na samodzielnie zarobkujących, razem 54,97.

U rentierów, pensyonistów razem z krewnymi zdarza się nieszczęśliwych wypadków śmiertelnych tylko w 4,56%, w wojsku zaś i we flocie wojennej 1,01%. Dalej, jeśli z pośród 15.831 uległych nieszczęśliwym wypadkom śmiertelnym było tylko 3.246 (20,50%) kobiet i ta okoliczność wskazuje na wielki udział, jaki ma zarobkowanie w wymienionych wypadkach śmierci. Odnośnie do poszczególnych zatrudnień uległo nieszczęśliwym wypadkom mężczyzn oddających się rolnej i lasowej gospodarce 3.073 (24,42%), górnictwu i hutnictwu 2.136 (16,97), pracujących w przemyśle 3.557 (28,26%), na polu handlu i komunikacyi 1.776 (14,11).

Wśród różnych rodzajów śmierci przeważa stosunkowo najczęściej śmierć przez utonięcie (czwarta część wszystkich wypadków powoduje ten rodzaj śmierci). Na drugiem miejscu stoją wypadki śmierci spowodowane przez upadek, a na trzeciem przez przejechanie. Z tymi trzema zasadniczymi typami nieszczęśliwych wypadków łączą się inne w następującem zestawieniu. Zakończyło życie przez:

1. utonięcie	3.507	osób
2. upadek	3.209	«
3. przejechanie	2.744	«
4. zranienie maszyną	427	«

5.	oparzenie	1.634	osób
6.	uduszenie	727	«
7.	wstrząśnienie i uderzenie	1.309	«
8.	zatrucie	327	«
9.	ukąszenie	302	«
10.	potrącenie	146	«
11.	zastrzelenie lub wybuch gazów	379	«
12.	zamarznięcie	306	«
13.	uderzenie piorunu	177	«
14.	udar słoneczny	637	«

W jakim wieku zginęły odnośne osoby widzimy z następującego wykazu:

w 5 roku życia zginęło	2.533	osob
od 5—15 roku życia	1.856	«
od 15—60 « «	9 292	«
nad 60 rokiem życia	2.054	«
Niewiadomy wiek życia	96	«

P. Boulin.* Zdobycze osiągnięte w walce z zawodowem otruciem ołowiowem. *(Rev. d'Hyg. 7. 1910).

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym środkiem w walce z saturnizmem musi być dążność do rugowania ołowiu i zastępowania go przez materyały mniej szkodliwe w odpowiednich gałęziach przemysłu; niestety nie wszędzie jest to możliwe, przynajmniej odrazu.

W ceramice np. polewę bezołowiową trudno topliwą, można dawać śmiało na porcelanę twardą sewrską czy czeską, wypaloną też w temperaturze wysokiej; z fajansem było by to bardzo trudno, a pęknięcie nieuniknione wskutek różnic rozszerzalności materyału i polewy. Chodzi tu również o barwienie wyrobów ceramicznych: polewy ołowiowe już w temperaturach nizkich — a więc najekonomiczniejszych — rozpuszczają używane tu tlenki metaliczne, dając świetne kolory. Reformy musiałyby tu więc być bardzo radykalne; że nie są niemożliwe, świadczy urządzona niedawno w Londynie wystawa pięknych wyrobów ceramicznych z polewami bezołowiowemi. Zupełnie możliwe jest zastąpienie bieli ołowianej przez biel cynkową w malarstwie, proponowane już w roku 1780 (Courtois i Guyton de Morveau), urzeczywistnione w r. 1844 przez Jana Leclaire we Francyi w robotach budowlanych od r. 1909.

Co się tyczy farbiarstwa, zarówno w liońskich fabrykach jak w Anglii, stwierdzono śmiertne wypadki saturnizmu między robotnikami zwijającymi bawełniane pasma barwione na żółto chromianem ołowiu (używane np. na galony). Na skutek ankiety zorganizowanej przez Dra Bazamenve'a stwierdzono, że niebezpieczny ten barwnik można zastąpić przez barwnik rezedowy albo barwniki smołowe; dziś nieliczni już tylko farbiarze liońscy używają soli ołowiowej. Do bielenia i emaliowania używane są coraz powszechniej mieszaniny bezołowiowe. Przy malowaniu wiązań żelaznych zamiast minii uciekają się już bardzo chętnie do lubryki, która jest przy tem dużo tańsza. Minia używana zawsze w proszku byłaby jeszcze szkodliwszą od bieli ołowianej, gdyby ją używano również często i w równie wielkich ilościach.

W tych gałęziach przemysłu, gdzie o wyrugowaniu ołowiu nie może być mowy — nieoczekiwane wprost wyniki dają ulepszenia w metodach pracy, zabezpieczające robotnika od pyłów i par ołowiowych (zastępujące np. pracę ręczną przez maszynową i t. d.). Trudno o lepszy przykład jak historya zakładów z Selmeczbanya (na Węgrzech), eksploatujących srebrodajne rudy ołowiowe. Wystarczyło tu dać kapy z kominami nad drzwiami pieców, aby ilość

zatrucia ołowiem zredukować do 19% (1890). W miarę powiększania liczby pieców odsetka saturnizmu zaczęła znowu szybko wzrastać, dochodząc w roku 1895 do 73,5%; kiedy w tym najgorszym czasie opadało ciśnienie barometryczne, hale napełniały się tak gęstą parą, że robotnicy nie poznawali prawie jeden drugiego. Zrazu wystarczyło pozbawić pewnego ulepszenia w budowie kap przy piecach, aby odsetka saturnizmu spadła do 38,3% i t. d. Nareszcie w r. 1908 wzięto się do zmian radykalnych, mających na uwadze nietylko urządzenia fabryczne (powiększenie wymiarów kap, otoczenie pieców powłokami ochraniającemi i t. d.), ale zarazem ogólniejsze warunki hygieny robotniczej, nadewszystko czystość i pożywienie; skutek był ten, że w r. 1903 odsetka saturnizmu wynosiła tylko 3%!

Statystyka stwierdza wyraźnie, że kobiety i dzieci są szczególnie wrażliwe na działanie ołowiu; w zakładach ceramicznych w Nord Staffordschire wypadki saturnizmu w roku 1908 np. pomiędzy mężczyznami wynosiły 49‰, pomiędzy kobietami 124‰ — w roku 1907 odpowiednio 12 i 26‰, i t. d. Dlatego też w większości państw zabroniono używania dzieci i kobiet do prac, narażających na saturnizm (po za pewnemi manipulacyami w przemyśle ceramicznym).

Konieczność peryodycznych lekarskich oględzin personalu pracującego z ołowiem jest dziś uznaną powszechnie. Lekarz może poddać specyalnej kontroli alkoholików, anemicznych i tuberkulików, jako ludzi szczególnie usposobionych do zatrucia ołowiem, może wykrywać wypadki idyosynkrazyi względem ołowiu przez zauważenie wczesnych objawów zatrucia (bynajmniej niejednostkowych w każdym wypadku) i odpowiednie leczenie może niejednego ustrzedz od ciężkiej choroby.

Obowiązkowe zawiadomienie władz o każdym wypadku zatrucia ołowiem wprowadzone w różnych krajach, jest środkiem najzupełniej celowym.

W roku 1908 np. pewna angielska fabryka fajansu podała 177 wypadków zatrucia, gdy w tym samym przeciągu czasu przeciętna cyfra dla innych fabryk tego rodzaju wynosiła 22; rewizya urządzeń fabrycznych wykazała konieczność zmian po wprowadzeniu których, liczba deklarowanych wypadków w podejrzanej poprzednio fabryce spadła do granic zwykłych.

Jak wielki wpływ może tu mieć prawodawstwo fabryczne, widzimy najlepiej z zestawienia deklarowanych wypadków zatrucia w różnych gałęziach przemysłu w Anglii, w okresie 1809—1908. Ilość wypadków zmniejszyła się wybitnie w fabrykach pilników (41—9), bieli ołowianej (399—79), fajansu i porcelany (260—115), nie zmieniła się zaś wyraźniej w hutnictwie, drukarstwie, malarstwie — profesyach nie posiadających specyalnej ustawy, albo ustawy przestarzałe. W profesyach uregulowanych liczba wypadków zatrucia ołowiem, zarówno bezwzględna, jak porównana z ogólną liczbą robotników, opadała najwyraźniej wtedy właśnie, gdy wprowadzono nowy regulamin; w ceramicznych zakładach, np. skok z 192 do 101 i z 3,1 do 1,7%, odbył się pomiędzy 1900 a 1901 rokiem, gdy wyrugowano w r. 1894 stary regulamin.

Jako jeden jeszcze przykład podamy fabrykę akumulatorów w Hagen (Prusy), która w roku 1897 na 715 robotników notowała 50 wypadków zatrucia i 721 dni chorób, w 1899 zaś na 931 robotników 9 wypadków zatrucia i 153 dni chorób; świadczy to wystarczająco, że przy znajomości rzeczy ze strony pracodawców i dobrej woli ze strony osób interesowanych nie trzeba czekać zbyt długo na poprawę sanitarnych stosunków fabrycznych.

(Zdrowie). *Rzepko.*

KRONIKA.

Z całą przyjemnością notujemy, że zasłużony i powszechnym szacunkiem otaczany rektor i profesor Akademii weterynaryi Dr. Szpilman, który załatwiając w Wiedniu sprawy Akademii, tamże ciężko zaniemógł, szybko przychodzi do zdrowia. Mamy nadzieję, że Go wkrótce zobaczymy, powracającego w czerstwem zdrowiu do pracy w Akademii, tak przez niego umiłowanej i tak szerokiej zażywającej dzisiaj sławy, wskutek Jego pracy i zabiegów.

W tych dniach wyjechała delegacya złożona z Prof. Dra Kucery, fizyka miejskiego Dra Legeżyńskiego i radcy magistratu p. Marcichowskiego do Odessy w celu zbadania dżumy. Delegaci mają tam zabawić kilka dni. Z ciekawością oczekujemy ich sprawozdania, wniosków i zarządzeń, które nas mają uchronić przed tą straszną zarazą.

Rząd chiński zwołuje na 3. kwietnia b. r. do Charbina międzynarodowy kongres w sprawie zwalczania dżumy. Zaproszenia rozesłano już do wszystkich państw. Austro Węgry mają też wziąć udział w kongresie. Rząd chiński ponosi koszta podróży tam i z powrotem i koszta pobytu w Charbinie przedstawicieli wszystkich państw.

Ciekawy list czytamy w »Kuryerze Warszawskim«, w którym jakaś służąca w imieniu swoich towarzyszek upomina się w domach o łazienki dla służby. Rzecz znamienna i wysoce pocieszająca, a aktualna nietylko w Warszawie, lecz i we Lwowie, Krakowie i wogóle wszędzie tam, gdzie jest służba i gdzie się przygotowuje jedzenie. Słusznie pisze ta służąca, że wobec częstej dzisiaj zmiany służby, chlebodawczynie nie życzą sobie, aby nieznajome osoby kąpały się w ich łazienkach. Służące więc żądają, aby dla nich budowano łazienki chociażby w suterynach, gdzie za skromną opłatą mogłyby brać kąpiele. Polecamy te słuszne żądania uwadze pp. właścicieli domów i budowniczych. Może wreszcie już raz zniknie u nas ten typ brudnej kucharki, wobec której pan domu, powracając od pracy odwraca głowę i zamyka oczy, aby sobie nie popsuć apetytu do jadła, które ta kucharka przygotowała.

Kąpiele ludowe w Warszawie. Rola instytucyi tej pozostaje zawsze pierwszorzędna.

Jeden dział: kąpanie dzieci i uczniów ze szkół początkowych w Warszawie — jest tak niezmiernie doniosły, a pod względem kulturalnym i zdrowotnym tak ważny, że warto kilku liczbami oświetlić znaczenie i działalność instytucyi.

Rok zeszły był 12-tym rokiem działalności wydziału kąpieli ludowych, z którego posiadamy sprawozdanie szczegółowe.

Wydział posiada dwa zakłady własne: na Stawkach imienia »Janina« oraz przy ulicy Petersburskiej (Praga) imienia Chałubińskiego.

W tych dwu zakładach wydano w ciągu roku 111.414 kąpieli, przeważnie dla ludności mało zamożnej. Zupełnie bezpłatnych kąpieli wydano 11.784.

Największą sprawność kąpiele ludowe wykazały w kwietniu (11.700 kąpieli) i w październiku (11.106); najsłabsza działalność przypadła w sierpniu (7.448).

Kąpiele są natryskowe, wannowe i łaźnia.

Koszt własny kąpieli na Stawkach wynosi 5.4 kop., na Pradze 9 kop.

Znaczna różnica w koszcie własnym wynika po części z prania bielizny, które dokonywane jest w Pradze, oraz z kosztu opału, jakie pochłania łaźnia na Pradze.

Ponieważ wydział kąpieli ludowych dostarcza po części kąpieli bezpłatnie, po części taniej niż wynosi koszt własny — więc rok rocznie, pomimo skrzętnej gospodarki, przy zamknięciu rachunków okazuje się deficyt.

Pokrywa go szereg osób (gwaranci), życzliwych dla instytucyi, mianowicie: Prof. Baranowski, Dr. Chełchowski, bar. Kronenberg, członkowie rady państwa: Rotwand i Szebeko, pp. Berson, Bergson, Holewiński, Knoll, Lewy, Meyer, Mutniański, Natansonowie, Pfeifferowie, Podchorska, Przeworski, Dr. Mikołaj Rejchman, Rogalski i inni.

Organizacya kąpania dzieci szkolnych stanowi zasługę przedwcześnie zmarłego Dra Józefa Tchorznickiego.

Kąpieli tych wydano w r. z. 47.624. Taką liczbę dzieci niepodobna było wykąpać w dwu zakładach własnych, to też wielką pomoc wydziałowi w tym względzie świadczyły niektóre zakłady przemysłowe, mianowicie: garbarnia braci Pfeiffrów, fabryka Bormana i Szwedego, Ortweina i Karasińskiego, Rohna i Zielińskiego.

Oprócz tych fabryk kąpano dzieci: w gmachach szkolnych: przy ul Szerokiej l. 17 i Drewnianej l 8, w zakładzie dla rekonwalescentów przy ul. Dzielnej l. 67, w domu sierót gminy ewangelickiej przy ul. Żytniej l. 36, w domach Wawelbergów przy ul. Górczewskiej l. 11, w szkole handlowej przy ul. Prostej l. 12 i w instytucie Lenvala przy ul. Litewskiej l. 16.

Pożyteczną instytucyą kieruje wydział, którego prezesem od początku do dziś dnia jest Prof. Dr. Ign. Baranowski, skarbnikiem p. Horoszewicz i sekretarzem p. St. Holewiński.

Liczba lekarzy w całym świecie wynosi wedle najnowszej statystyki 228.254. Z tego przypada na Europę 162.236.

Znamienna uchwała lwowskiej Rady miejskiej. Z porządku dziennego r. Dr. Schleicher referował sprawę wydania szynkarzom i restauratorom zakazu dopuszczania młodzieży, a zwłaszcza szkolnej, do swych lokali, do gier w karty, bilard i podawania jej napojów gorących. Referent podniósł, że sprawa ta była w sekcyi sanitarnej i prawniczej. W sekcyi sanitarnej uchwalono zwołać ankietę, która się też odbyła przy udziale członków Rady szk. kraj., Rady szk. okręgowej, członków m. komisyi zdrowotnej i gremium magistratu. W rezultacie na ankiecie tej wyrażono życzenie wydania takiego zakazu. Komisya prawnicza zaś przyszła do przekonania, że gmina na podstawie swego statutu ma prawo do wydawania takiego zakazu na podstawie § 30 lit. f) i 36. To też referent postawił wniosek, aby gmina wydała taki zakaz szynkarzom pod zagrożeniem grzywny 200 kor. lub 20 dni aresztu.

W dyskusyi zabierali głos r. Dr. Dylewski, Olszewski, Czarnecki, Dr. Piasecki, Dr. Janik, Dr. Mikołajski, Bol. Lewicki, Ihnatowicz.

Wkońcu wniosek referenta uchwalono jednogłośnie.

Na zwalczanie gruźlicy z funduszu państwowego, a wynoszącego z końcem r. 1910 sumę 86.631 K 71 h udzielono subwencye zapewnione na 6, względnie 15 lat w ogólnej kwocie 54.000 K, następującym towarzystwom: Tow. »Viribus Unitis« we Wiedniu, Uzdrowisko Alland i Tow. walki z gruźlicą w Styryi po 7.000 K, niemiecki i ruski Krajowy Związek zwalczania chorób płucnych 5.000 K, takisam związek w Krainie i na Śląsku po 4.500 K, Tow. walki z gruźlicą na Morawach i w Galicyi po 6.000 K, wreszcie wiedeński zakład leczenia rocznie 2.000 K.

Prócz z tego z pozostałej sumy rozdzielono jednorazowe zasiłki, z których na Tow. walki z gruźlicą we Lwowie przypadło 2.000 K i na »Bratnią Pomoc« w Zakopanem 1.000 K.

Sprawozdanie Lwowskiego Tow. ratunkowego z czynności za miesiąc luty br. wykazuje następujące cyfry: Tow. wzywano 1.128 razy, z tego w przypadkach urazu 746 razy, nagłego zasłabnięcia 164, zamachów samobójczych 13, porodów i poronień 13, nagłej śmierci 3. Przewozów chorych uskuteczniono 88 razy.

Śmiertelność z chorób zakaźnych we Lwowie w styczniu br. Zmarło osób z powodu krztuśca 8, róży 3, dyfteryi 4, odry 1, influenzy 2, duru brzusznego 4, tężca 1, szkarlatyny 2, nagminnego zapalenia opon mózg. 1.

Śmiertelność z chorób zakaźnych w lutym br. Zmarło osób z powodu krztuśca 2, róży 2, dyfteryi 3, odry 0, influenzy 0, duru brzusznego 2, tężca 0, szkarlatyny 2, nagm. zapal. opon mózg. 0.

Na gruźlicę zmarło we Lwowie w styczniu br. chrześcijan osób 77 (18 dzieci, 59 starszych), izraelitów osób 14 (3 dzieci, 11 starszych).

W lutym br. zmarło we Lwowie na gruźlicę chrześcijan osób 82 (22 dzieci, 60 starszych), izraelitów osób 11 (2 dzieci, 9 starszych).

Zjazdy i wystawy.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Komitet gospodarczy XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje do wiadomości ogólny program XI. Zjazdu, który się odbędzie w dniach 18—22. lipca br. Dnia 18. lipca, wtorek, o godz. 9 wieczorem swobodne zebranie towarzyskie w salach Grand Hotelu w celu wzajemnego poznania się. Dnia 19. lipca, środa, o godz. 9 rano uroczyste otwarcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru, powitanie przybyłych, odczyt inauguracyjny Prof. Dra E. Romera »O krajobrazie«. Po południu posiedzenie sekcyi. Dnia 20. lipca, czwartek, rano i popołudniu posiedzenie sekcyi, o godz. 5 zwiedzanie miasta. Dnia 21. lipca, piątek, rano i po południu posiedzenie sekcyi, o godzinie 5 po południu zwiedzanie miasta. Dnia 22. lipca, sobota, o godz. 9 rano uroczyste zamknięcie XI. Zjazdu w salach Starego teatru, odczyt Dra H. Święcickiego z Poznania z zakresu nauk lekarskich. Po południu zjazd do Wieliczki. Po ukończeniu XI. Zjazdu odbędzie się wycieczka balneologiczna do uzdrowisk galicyjskich, oraz wycieczka geologiczna wzdłuż Raby i Dunajca do Tatr.

W r. b. przypada 50-letni jubileusz »Przeglądu lekarskiego« w Krakowie, najstarszego pisma lekarskiego w Polsce. Dla uczczenia tego jubileuszu odbędzie się we wtorek, 18. lipca b. r. uroczyste posiedzenie w salach Towarzystwa lekarskiego o godz. 6. wieczorem, na które to posiedzenie Tow. lekarskie uczestników XI. Zjazdu najuprzejmiej zaprasza.

TREŚĆ.

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.